

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Pietrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

Zarząd Stowarzyszenia „Zgoda” w Płocku

uprasza pp. członków o złożenie książeczek na wybrane ze sklepu w ubiegłym półroczu towary dla sprawdzenia i obliczenia rabatu.

Kasa Stowarzyszenia przyjmuje wkłady w kwotach mniejszych do rb. stu na 6% bez względu na termin, od sum większych płaci 4 do 7% stosownie do terminów. Pożyczki udziela do rb. 250.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katołickiego	Imiona słowiańskie
Sroda 12 lipca	Jana Gwalberta	Tolimira b.
Czwartek 13	„	„
Piątek 14	„	„
Sobota 15	„	„
Niedziela 16	N. M. P. Szkapł.	Dzierżysława
Poniedz. 17	Aleksego	Dzierżysława
Wtorek 18	Szymona z Lipn.	Unisława,

Wschód słońca o godz. 4 m. 4.
Zachód słońca o godz. 7 m. 58.

Zmiana księżycy: Pierwsza kwadra dnia 15 lipca o godz. 1 m. 23 w nocy.

Wysok. wody na Wiśle d. 7 lipca 6 stóp 7 cali.
pod Płockiem. d. 8 „ 7 „ 7 „
d. 9 „ 7 „ 11 „
d. 10 „ 8 „ 7 „

Środa, g. 12 w południe. Woda znów zaczęła przybierać. Jest obawa o wylew znaczny.

Temperat. w Płocku: C^od. 7 lipca 19,8 23,6 18,4
„ 8 „ 17,4 21,2 18,6
„ 9 „ 21,6 22,8 18,6
„ 10 „ 17,6 23,6 19,4

Deszczu spadło: d. 7 lipca 8,0 mm.
d. 8 „ 7,6 „

Jarmarki: W gub. płockiej: dnia 17 lipca w Lipnie, 18 w Bieżuniu i Czerwinku, 19 w Ciechanowie, 20 w Skępem, 25 w Zakroczymiu, 26 w Bielsku, w Drobinie, w Przasnyszu, Sreńsku.

W gub. łomżyńskiej, 17 lipca w Łomży i w So-

kolach, 19 w Nurze, 25 w Czyżewie, 27 w Kolnie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Buchalter zarządu poczt. telgr. okręgu w Grodnie Witkiewicz zamianowany został naczelnikiem kanonu poczt. telgr. w Łomży. Naczelnik kanonu ostrołęckiego, r. t. Jakowlew przeszedł do kanonu w Siedlcach. Naczelnik kanonu garwolińskiego, Korenczuk, do Ostrołki. Weterynarz Grzebiński zamianowany nadetatowym weterynarzem gub. płockiej. Rabinem w Lubczu, w pow. lipno-skim mianowany został mieszkaniec Zielunia z pow. mławskiego Abraham Sonabend.

MANIFEST NAJWYŻSZY.

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Z BOŻEJ ŁASKI

CESARZ I SAMOWŁADCA

WSZECHROSYJSKI,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,

i t. d., i t. d., i t. d.

Wiadomo czynimy wszystkim wiernym poddanym NASZYM:

W dniu 28-ym bieżącego czerwca zmarł w Abastumanie umiłowany BRAT NASZ CESARZEWICZ NASTĘPCA TRONU I WIELKI KSIĄŻĘ JERZY ALEKSANDROWICZ.

Choroba, która dotknęła JEGO CESARSKĄ WYSOKOŚĆ, mogła jeszcze, jak się zdawało, ustąpić dzięki działaniu przedsięwziętego leczenia i wpływowi klimatu południowego, ale Bóg chciał inaczej.

Podając się bez szemrania woli Bożej, MY wzywamy wszystkich wiernych poddanych NASZYCH, aby podzielili z NAMI smutek serdeczny i żarliwe modły o spokój duszy zgasłego NASZEGO BRATA.

Odtąd, dopóki Bogu nie podoba się pobłogosławić NAS narodzeniem się syna, naj-

bliższe prawo następstwa Tronu Wszechrosyjskiego, na ścisłej podstawie zasadniczego prawa państwowego o następstwie Tronu, należy do najukochańszego BRATA NASZEGO WIELKIEGO KSIĘCIA MICHAŁA ALEKSANDROWICZA.

Dan w Peterhofie w dniu 28 czerwca, w roku od Urodzenia Chrystusa tysięcznym ośmsetnym dziewięćdziesiątym dziewiątym, panowania zaś NASZEGO piątym.

Na oryginalne Własną JEGO CESARSKIEJ MO-

SCI ręką napisano:

„MIKOŁAJ.”

Petersburg, 10/7

(Tel. Ag. Ross.)

Dnia 28 czerwca o g. 9 m.

25 rano w Abbas Tumanie spo-

czął w Bogu Jego Cesarska Wy-

sokość Następca Tronu Cesa-

rzewicz i Wielki Książę Jerzy

Aleksandrowicz

Zgon Jego Cesarskiej Wyso-

kości nastąpił wskutek nagłego

silnego krwotoku gardła.

P Ł O C K .

Z powodu śmierci Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu Jerzego Aleksandrowicza przedstawienia w teatrze i cyrku zostały wstrzymane do rozporządzenia dal-

Z gimnazjum. Dyrektor gimnazjum męskiego w Płocku zawiadamia, że egzaminy powakacyjne t. z. poprawki, oraz egzaminy wstępne w klasach I, VI, VII i VIII rozpoczyna się 21 sierpnia, lekcje zaś 30 tegoż miesiąca. Do klas II, III, IV i V z powodu braku miejsc kandydaci przyjmowani nie będą.

Prośby przyjmowane są codziennie do 13 sierpnia. Równocześnie dyrektor zawiadamia, że uczniowie, nie mający rodziców lub bliskich krewnych w mieście, obowiązani będą zamieszkać w internacie gimnazjalnym lub u tych osób, które posiadają pozwolenie władzy szkolnej na utrzymywanie uczniów.

Pomnik.

W piątek, 14 b. m. po stosownym nabożeństwie, nastąpi wkładzie odsłonięcie pomnika ś.p. biskupa Nowodworskiego. Pomnik stanie po prawej stronie, przy pierwszym filarze nawprost ambony. Na filarze tym, jak wiadomo, mieści się tablica pamiątkowa dla ś. p. dr. Stanisława Sienickiego, słynnego lekarza i filantropa, którego pamięć miasto i okolica uczciła w ten sposób. Otóż tablica ta, obecnie oczyszczona z kurzu, posunięta zostanie znacznie wyżej, a pod nią stanie pomnik biskupa. Pomnik jest brązowy, a znawcy zachwycają się doskonałym uchwytem rysów zmarłego dostojnika kościoła i w ogóle całem wykonaniem dzieła prof. Welońskiego. Pomnik przedstawia biskupa w postaci siedzącej na tronie, utrzymującego w lewej ręce pastorał, a prawą wzniesioną do góry, jakby przemawiającego do ludu. Wszystkie szczegóły ubioru biskupiego, kapy, alby, stopy, tiary wykonane są z wielkim artyzmem. Figura jest wielkości naturalnej, a cały pomnik wraz

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu” z funduszu ziemian Krośniewickich (46)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Już wszyscy się rozeszli, tylko ona z Linkowską zostały na ganku i stały w ukośnych promieniach słońca. Potem obie siadły na stopniach, bo Hańka nie chciała iść do ogrodu. Jej się zdawało, że tu, przed domem, wokół kłabu i w bzach pod parkanem, najwięcej zostało z niego. Jeszcze ciągle miała jego twarz przed oczami, gdy, odwrócony w bramie, patrzył na nią. Wyglądał wtedy, jak król, albo jak bożek, i wiatr rozdmuchiwał mu włosy, że błyszczały srebrem. Stefan, jej Stefan kochany! Powinna mu tak być powiedzieć, kiedy chciał. Nie powiedziała, teraz już zapóźno, niema go! Ale mamie powie wszystko. Teraz się położyła, więc wieczorem, gdy się już wszyscy rozejdą, pójdzie do niej i duszę przed nią otworzy. Ale to jeszcze tak daleko do wieczora!

Otoczyła rękami Jadwigę i, oparłszy głowę na jej ramieniu, rzekła:

— Prawda, że tu jest dzisiaj pusto, choć, jakies niedokończonych szmery chodzą w powietrzu i że taka pustka mówi więcej, niż tłum, zupełnie jakby miała duszę?

Jadwiga zadrżała jej w oczy.

— Czy powiesz, co ci ta dusza pustki mówi?

A Hańkę znowu ogarnęła przemożna chęć otworzenia duszy. Z pewnością byłoby jej lżej, nie tak smutno i tęskno, gdyby w jakie dobre, kochane ręce złożyła ten cały ciężar, który ją przygniatał, taką był mieszaniną

radości i żalu, niedomówień i nadziei, łez i uśmiechów szczęścia. Z ramienia Linkowskiej przerzuciła teraz głowę na jej kolana i rzekła:

— Pojechał, moją duszę zabrał ze sobą, ale ty chyba wiesz?

Linkowska zaś nachyliła się nad dziewczyną, ręką gładziła jej włosy i spytała z większym niepokojem, niż ciekawością:

— Zabrał, ale czy swoją zostawił?

— Tak.

— Skąd wiesz o tem?

— Od niego.

Tu Hańka zarzuciła ręce na szyję Jadwigi i wybuchnęła wielkim płaczem. A tamta mocno ją do siebie przycisnęła, całowała jej włosy i choć powinna być zadowolona, że stało się, jak chciała, czuła w sobie wyraźny niepokój.

— Któż odgadnie przyszłość, a zwłaszcza przyszłość, w którą poprowadzi taka mimozą, jak Ładysz? — dumiała w milczeniu. — Są siebie wari, ona mu da szczęście prawie napewno, ale czy się zrozumieją? Serce kobiety to najulubiejszy instrument mężczyzny, bo na niem zawsze wygra taką pieśń, jakiej mu potrzeba. Tymczasem Hańka ma jeszcze duszę, duszę człowieka, do której pan stworzenia zagłada niechętnie, albo wcale. Teoria teoryj, a praktyka praktyką. Oni wszyscy jednacy...

Linkowska była dzisiaj w usposobieniu więcej pesymistycznym, niż trzeźwym, bo przed godziną odebrała od męża list, który ją rozdrażnił. Leon robił jej wymówki, że wcześniej nie napisała do niego o zabawie w Stoczynie i nie kazała sobie przysłać odpowiedniej sukni. Ale o instrumentach chirurgicznych, które jej miał przywieźć znajomy lekarz, wyjeżdżający za granicę i które jej były niezbędne, zapomniał, tłumacząc się z tego tylko lekką wzmianką w dopisku.

Więcej go obchodziła suknia, w której miał zobaczyć

jego dawni sąsiedzi, niż moja praca — myślała teraz z goryczą. — Najgłówniejszą operacją w mniejszy wprowadziłaby go zachwyt, niż kokarda, w którejby mi było do twarzy.

Lecz to przykre rozmyślanie przerwała jej Hańka. Przez łzy, patrząc na nią, zapytała nagle:

— Czy ja go będę umiała zawsze zrozumieć, Jadwiniu?

— Kogo, Ładysza? — Linkowska uśmiechnęła się prawie szydersko, co było u niej rzeczą niezwykłą i mówiła dalej. — Tylko nie myśl, że mężczyzna to studnia artezyjska, albo szczyt alpejski. Kobieta, gdy kocha naprawdę, rozumie męża zawsze, choćby był Kantem.

— Ale czy on w to wierzy? Ty nie masz pojęcia. Jadwiniu, jak ja tobie zazdroścę!

— Mnie, ty, w takim dniu, jak dzisiaj?

— Właśnie dzisiaj. Ciągłe myślę o tem, że gdybym była takim skończonym człowiekiem, jak ty, onby mnie kochał więcej i inaczej. Potem pracowalibyśmy razem, toby nas zbliżało, on mówiłby mi o swoich zajęciach i zamiarach, ja o moich i dopiero miałby życie, o jakim pewno marzył.

Jadwiga, słuchając, patrzyła gdzieś bardzo daleko, jakby tam, na skrajach ziemi, szukała czegoś — napróżno. Potem zaczęła wolno:

— Tak. On mówiłby ci o swojej pracy, jeśliby się bardzo zmęczył, i wtedy ty byłabyś duszą i sercem z nim razem. Potem, gdy zaczęłabyś opowiadać o swojej, gdyby ci przytem oczy rozbiły się zadowoleniem, patrzyłby na ciebie, by powiedzieć: — jakaś ty ładna, Hańko!

Teraz Hańka spojrzała na mówiącą z uwagą i niepokojem.

— Żartujesz, Jadwiniu! Pan Ładysz?

(C d. n.)

z podstawą sięga 8 łokci wysokości. Będzie on prawdziwą ozdobą naszej katedry.

Na tablicy marmurowej wyryto następujący napis:

Michaeli Nowodworski
Ecclesiae hujus episcopo
Viro ingenii scientiae litterarum laude
Fidei constantia pietate insigni
qui
forma gregis factus ex animo
indefesso pro ovibus labore animam suam ponens
morte praematura obiit Varsaviae
 pridie Id. Juni an. MDCCCXCVI
Clerus populusque placentis
parenti optimo
P. P.

Natus VI Kal. Aug. MDCCCXXXI

Osobiste. W mieście naszym przebywa znany artysta rzeźbiarz prof. Pius Weloński, twórca Gladiatora, Bojana i wielu innych dzieł znakomitych. Pan W... zajęty jest ustawianiem ostatniej swej pracy — pomnika ś. p. biskupa Nowodworskiego.

Wycieczka. W dniu 9 b. m. wioslarze płoccy w liczbie 12 udali się na łodziach do Włocławka, gdzie odbywała się uroczystość otwarcia nowo zbudowanej przystani. Serdecznie podejmowani przez wiosłarzy włocławskich, wyjechali o godz. 4 rano z powrotem do Płocka, przetańcząc przy noc całą na balu w dniu tym urządzonym przez włocławiaków. Takie zebrańia wspólne poza przyjemnością, mają i pożytek, gdyż łączenie się uprawiających ochotę wspólną, podnosi energię i siły.

Z Wisły. Wskutek ulewnych deszczów, jakie padały w roku zeszłym, a zapewne i z powodu topnienia śniegów na górach, woda w Wiśle w ostatnich dniach znacznie przybrała. Wszystkie melizny znikły pod wodą, a nawet kępy, które rzadko bywają zalewane, są obecnie zagrożone. Prąd wody jest bardzo szybki, rzeka nie płuszcze łagodnie, ale szumi głośno. Najwyższy stan obecnie wynosi 8 stóp 7 cali. Cały bulwark nad Wisłą zalany, jest obawa że w razie większego przyboru, Radziwie i miejscowości, na niskim brzegu położone, będą zalane.

Równocześnie przybrały gwałtownie inne rzeki, dostarczające Wiśle wodę. Woda obecnie, chociaż powoli, opada, ale niebezpieczeństwo nie jest jeszcze usunięte.

Nowe łazienki letnie zbudowane przez zarząd miejski przedstawiają się bardzo dobrze. Łazienki składają się z jednego omnibusu wspólnego dla mężczyzn i z 6-ju oddzielnych koszar, w których kąpać się może wygodnie 4 osoby.

Trzeba by wyciąć większe otwory dla wpuszczenia światła, gdyż obecnie, w omnibusie zwłazsza, jest zbyt ciemno.

Skutki ulewy. Zdaje się, że w pismach naszych nie zdano sobie jeszcze sprawy z klęski, jaką spowodowały deszcze ostatnie. Sądząc z listów, które otrzymujemy, z opowiadań przyjeźdźnych rok ten zapowiada się bardzo niedobrze. W wielu okolicach dużo zasiewów zniszczył grad, w wielu miejscach woda wyniszczała okopowizny. Żyta w ogóle były słabsze, pszenice przedstawiały się długo bardzo dobrze. Obecnie lany te, często z pszenicą nie okwitte jeszcze lub w czasie kwitnienia zostały powalone pokotem i jest słaba nadzieja, aby powstały. W każdym razie ziarno będzie bardzo niewyszkolone i niedorodne. Toż samo z jęczmionami.

Kłeska jest ogólna, znaczna i w budzenie rolnika wiele dotkliwie da się uczuć.

Jak wielką była ulewa, może służyć to, że w burakach, w marchwi znajdowano liiny, karpie i inne ryby, które dzieci łapały kobiałkami. We wszystkich rowach woda rwała pędem jakby podczas roztopów największych. Nie wspominamy już o pogniłych pokosach siana, koniczyny, wskutek czego dał się uczuć ogólny brak paszy, a bydła, z powodu wód na polach, nie ma gdzie wypędzić. Kartofle, na których w wielu miejscach została obciążona gradem, zaczynają gnć na gruntach cięższych. I w ogóle rok ten dla naszych okolic nie wesoło się zapowiada, a zdaje się, że i w całym kraju deszcze poczyniły wielkie, nieobliczone straty.

Karol Kremski. W Warszawie zmarł nagle ś. p. Karol Kremski, artysta scen prowincjonalnych, który ostatnio przez czas dłuższy występował u nas w Płocku, gdzie cieszył się powodzeniem, jako aktor sumienny i pracowity.

Ł O M Ż A.

Z okolicy Łomży piszą do nas 9 b. m.: „Cała nadzieja dobrego zbioru tegoroczne-

go wzięła w łeb. Deszcze leją bezustanku, a z nim płyną nasze siana i koniczyny.

Trawy zapowiadały się dobrze, daly ładne pokosy, i była nadzieja, że zysk z nich będzie znaczny, bo zapotrzebowanie siana, wskutek wielkiej ilości wojska, przebywającego w tych stronach jest wielkie.

Tymczasem po klęsce wołamy: „Ave caesar, morituri (t. j. my rolnicy) te salutant.”

Czekamy obecnie, jakie będą żniwa, choć i tak plonów wielkich spodziewać się nie można, gdyż fale położyły zielone zboża, a w wielu miejscach grad zbił przedtem, nim wzięliśmy się do roboty. Rok będzie w każdym razie nieciekawym, a kieszenie rolnika zamiast napęcznieć w tym czasie, pustoszeją do... reszty. Dzisiaj deszcz nie pada, ale czy jutro nie zacznie znowu lać, to pytanie?...

Odnaczenie. Dozorcy więzienia w Łomży: Tomasz Leksut, Jan Agalcow, Mroeli Archacki i Antoni Kapielewski — obdarzeni zostali medalami srebrnymi, na wstędze orderowej św. Anny, z napisem: za nieskazitelną służbę w straży więziennej.

Z naszych okolic.

Z Wyszogrodzkiego pod dniem 7 b. m. piszą do nas: Ciągłe deszcze, przeplatane często gradem, zamieniły okolicę naszą w istne jezioro, po którym pływają pokosy siana i koniczyny. Z głębi wód w niektórych miejscach nie widać buraków, a kartofle gniją na dobre. Nie sposób wygnąć bydła, bo łąki zalane, a w oborach w braku słomy nie ma go czem paść.

W d. 22 czerwca spaliła się od pioruna stodoła na folw. Rękice, należącym do Dzieżanowa, a 1 lipca na kolonii Krubice, odległej od Dzieżanowa, o kilka wiorst, spaliła się osada włocławska, z której jednak dzięki pośpiesznemu ratunkowi zdołano ocalić ruchomości.

Z nad Drwęcy piszą do nas: W Ciechocinie d. 11 czerwca r. b. na odbytem zebraniu parafialnym, staraniem i na propozycję wielce szanownego jak przez swych parafian, tak zarówno i w okolicy, miejscowego proboszcza ks. Lucjana Bonkowskiego, liczenie zebrani parafianie uchwalili na potrzeby kościoła 4,000 rb., obliczając pobór od podatku podymnego.

Z powyższej wymienionej funduszu przeznaczono: 3,000 rb. na pobudowanie nowej plebanji, przeznaczając równocześnie starą po stosownem przebudowaniu na dom dla służby kościelnej, którego dotąd nie było w Ciechocinie, resztując zaś 1,000 rb. poświęcono na odrestaurowanie kopuły na parafialnym kościele, odwiecznej świątyni zbudowanej z kamienia i sięgającej czasów Waleńrodowych.

O przechowanie uchwalonego funduszu, oraz o kontrolowanie projektowanych robót przy kościele i mającej się budować plebanji, oprócz wybranej komisji, zwrócono się na tym też zebraniu parafialnym do sędziego gminnego p. Stanisława Ramla, właściciela dóbr Ciechocin.

We wsi Gradzanowie dekanatu sierpeckiego, parafianie wznoszą nowy kościół murowany. Roboty zewnętrzne, dzięki energii przoszcza, ks. Kaczyńskiego, już ukończono.

Grodziec (pow. płoński). Nikt zapewne dotąd nie podawał żadnych wiadomości z naszego kątka, może dla tego, że nie było o czem pisać, a może też dla tego, że do złego takieśmy się już przyzwyczaili, że wydaje się nam rzeczą naturalną.

W ostatnich naprzekład dniach zaczęła nas tu trapić ospa i to często w najniebezpieczniejszej swej postaci, jako ospa czarna, która zabrała już kilka ofiar; o żadnych jednak środkach zapobiegawczych dotąd nie słyhać; nie mieliśmy nawet urzędowej wizyty lekarskiej, wysłać do miejscowości, nawiedzonej przez ospę, chociażby felczera zaopatrzonego w detryt ospowy z poleceniem przymusowego szczepienia powtórnego — wszystkim szczepionym, mającym ponad lat 7 i wszystkim nieszczepionym?

Drugą bolesną dla nas okolicznością był niedawny zgon radzickowskiego nauczyciela ludowego — Ciechanowskiego, który poza nauką szkolną potrafił oddziaływać niezmierznie dodatnio pod względem moralnym nie tylko na dzieci, ale nawet i na starszych. Śmierć ś. p. Ciechanowskiego tem dla nas bolesniejsza, że na jego miejsce sta-

ra się podobno człowiek, który nie umiał sobie w dotychczasowym miejscu pobytu zakorzenić najmniejszej sympatii.

Jako objaw pocieszający muszę też zanotować zbiorową prośbę, podaną do właściwej władzy, o skasowanie sklepu monopolowego w naszej wiosce. Czy aby tej prośby nie spotka los, jaki kiedyś spotkał postanowienie naruszeniaków o skasowanie wszelkich szynków.

Maków. Przejeżdżając przez to miasteczko, zauważyliśmy, że zabudowuje się szybko po spalaniu, któremu uległo w roku zeszłym. A co jest godnem uwagi, że spora część budynków będzie murowanych i że, w ogóle domy będą lepsze i porządniejsze od poprzednich.

Przy tutejszej szkole gminnej w Szekowie, gdzie istnieje już znane muzeum ludowe, założoną będzie pasieka. Uczniowie uczyć się będą praktycznie pszczelarstwa.

Widoki na urodzaje o wiele zniższyły się wskutek ustawicznych deszczów, które w zeszłym tygodniu poczyniły, jak wszędzie znaczne straty.

Z okolic Płocka piszą do nas: „W dobach Lelice (pow. płocki) dzień 2-go lipca upamiętniony został czynem prawdziwie obywatelskim. W dniu tym skończyło się 20 lat gospodarowania w Lelicach p. Juliana Goślickiego. Niektórzy ze służby, po sprowadzeniu się ze swoim kochanym panem do Lelice, dotąd bez przerwy podzielałi jego trud, inni służyli od lat kilku lub kilkunastu. Szanowny chlebowodawca, powodowany uczuciami ojcowiskiego serca dla uboższej braci, której polepszenie bytu jest jego ciągłym marzeniem, ujawnianiem przy każdej sposobności, zaprosił w tym dniu wszystkich służbę z dziećmi i posyłkami, oraz zarobnikami od włocłan i hojnie wszystkich małych i dużych częstował. Czterech zaś ze służby, którzy przez ciąg 20-letni przestężyli, obdarował każdego 100 rublami, upominając, aby tego grosza na rzeczy niepotrzebne — nie marnowali, lecz schowali na zgrybią starość lub mieli na dodatek do nabycia jakiej nieruchomości.

Wszyscy czterej prosili, aby pieniądze pozostały w ręku dziedzica, dopóki nie będą im na coś ważnego potrzebne, na co p. G. zgodził się, wydając im na wszelki wypadek kwity na 100 każdemu, z obietnicą płacenia procentu 5%, dopóki pieniędzy nie zażądają.

Wszyscy uczestnicy zebrania byli oczywiście serdeczniemi uczuciami. Wzajemnej życzliwości bardziej jeszcze został zaciśnięty.

Daj Boże, abyśmy mogli się poszczycić jaknajliczniejszymi przykładami podobnej wzajemnej życzliwości, której na przeszkodzie stoi nietakt jednych — i nierozsądek drugich, szkodliwe dla jednej i drugiej strony.

Jubileusz nauczycielki obchodzono w domu pp. Tabęckich w Gnojnie, w pow. mławskim. P-na Emma Thiele przebyła w domu wzmiankowanym lat 25, w charakterze nauczycielki domowej.

Oszustwa z fałszywymi sturubłwkami zdarzają się bardzo często. Znowu mamy do zanotowania następujący wypadek. Włocłanka ze wsi Wólka udała się do miasta z zamiarem sprzedania swej krowy, a nabycia innej. Swoją sprzedała, ale innej nie nabyła, więc nazajutrz udała się znowu do Zambrowa na targ większy w celu kupienia bydła. Wzięła z sobą 35 rubli, a 15 dopożyczyła od syna. Po drodze spotkała jakiegoś eleganta, który w oczach jej znalazł nagle portmonetkę, jak opowiadał z papierkiem sturublowym. W rozmowie, w której wieśniaczka opowiedziała mu cel podróży, zapropnował jej podział owej sturubłówki. Naiwna wieśniaczka dała mu swe pieniądze, a w zamian wzięła ów papierek. Papierek przeszedł przez trzy ręce, aż okazało się w sklepie monopolowym, że był fałszywym. Sprawa wytoczona wykazała cały przebieg rzeczy i wszystkich pociągniętych do odpowiedzialności uniewinniono. Najgorzej wyszła na tem owa wieśniaczka, która straciła i pieniądze własne i musiała opłacić adwokata za obronę sprawy.

Zuzel. W minionym miesiącu opadów atmosferycznych było ogółem 51,1 mm. więcej od zeszłorocznego czerwca o 24,9 mm. maksimum 15,4 mm., dni deszczowych było 12, burz z grzmotami było 6. Nadmiaru wilgoci nie dostrzeżono, co przy sprzyjającym cieple korzystnie oddziaływało na wzrost zasiewów.

Łąki miejscami zaczęto kosić, ale ich tu niewiele. W ogóle zboża a szczególnie groch zapowiadają obfity urodzaj, za to owoców na

drzewach znacznie mniej, aniżeli w roku ubiegłym, owadów szkodliwych nie zauważono.

I u nas na wsi karnawał letni zaczyna wchodzić w modę, ale bawia się po swojemu, bo kiedy jedni w największym sekrecie prowadzą nocną porą bydlę w cudzą szkodę, drudzy również tajemnie śledzą szkodników, a przy spotkaniu odbywają się próby wytrzymałości kijów o czaszki. Właśnie jednemu takiemu amatorowi ze Zgłeczewa w noc świętojańską, zamiast kwiatu paproci dostało się sporo baniek suchych i ciętych.

Takie niewinne żarty trafiają się najeźściej po polach szlacheckich, gdzie są wąskie działki i nie jeden nosi pamiętkę z wyćieczek nocnych, ale zapewne przez skromność nie chwali się z tego.

Z okolic Płocka. Cyganie, z nadejściem lata, stają się dla wsi plagą nie do zniesienia, gdyż w lecie wyruszają u nas wszyscy w pole, w każdym domu pozostaje zwykle jedna tylko kobieta, lub dzieci. Korzystając z nieobecności mężczyzn, cyganki już nie proszą, lecz żądają natarczywie datku, a nawet zabierają przemocą, co im się pod rękę nawinie. Pladze tej mogliby położyć skuteczną tamę pp. obywatele ziemscy, oraz zarząd leśny, nie pozwalając cyganom na zakładanie koczowisk w lasach, gdzie znajdują schronisko. Obozując w lesie, cyganie zwykle niszczą drzewo, przyczem w czasie posuchy bywają często sprawcami pożaru w lesie.

Dziwna rzecz, że zarząd leśny pozwala taborom cygańskim włóczyć się bezkarnie po lesie, kiedy tymczasem mieszkańcy okolicznej podlegają różnym karom: za przejście przez las z siekierą, podlega się karze 60 k., za przejazd wozem 1 rb. 50 k., za plachtę ugrabionych kolek 5 rb.

Cukrownia w Borowiczkach. Jako akcjonariusze cukrowni w Borowiczkach przystąpiły dwie firmy gdańskie, mianowicie dom bankowy Gieldzińskiego, właściciela znanego muzeum w Gdańsku i bank baltycki komisowy. Należy się spodziewać, że z Gdańska przystąpi jeszcze więcej miejscowych kapitałów.

Z nad Buga. Dzień 3 lipca zaczął się przy słonecznej cieplej pogodzie. Około południa zaczęły kłębić się chmury i w oddali na południu-wschodzie rozległ się przeciągły grzmot, jako zwiastun zgęszczenia się pary. Nad wieczorem zaczął rosić drobny deszcz i zwiększając się, stopniowo zamienił w ulewę, która trwała całą noc; przy wicherze, 4-go lipca deszcz to słabiej, to mocniej padał przez cały dzień, w nocy znowu spotęgował się do tego stopnia (osobliwie nad ranem), że po prostu jakby lało z góry.

Wezbrana woda w strumieniach zakryła sąsiednie łąki, gdzie suche siano zatopiła.

Nizkie pola z zasiewami znalazły się pod wodą, które uważać można za przepadłe.

Żyta z bujną słomą leżą pokotem, słowem niewesoły obraz. Bug znacznie przybrał i zachodzi obawa powodzi, a strumyki wydają jakby rzeki wartkie. Dotąd nie zaności się na pogodę. Drogi miejscami nie do przebycia, wskutek utworzonych kałuż i rowów poprzecznych.

Podgórze. Zdarzył się tu smutny wypadek nagłej śmierci. Franciszek Szczepański, lat około 40, gospodarz małorolny z Kępszt, przywiózł do Gąsiorowa drzewa dla wojska, a otrzymawszy za to zapłatę, kupił sobie butkę chleba za kilka groszy. W czasie jedzenia padł na ziemię a gdy dobiegli ludzie, znaleźli go martwym. Pozostawił 7-ro dzieci sierotami w niedoli.

Na miejscu zgorzałych bud z kramami, co tu nazywają sklepami, pośpiesznie wznoszą się nowe, ale cokolwiek dalej od granicy Gąsiorowskiej, i tak samo z drzewa.

Przetarg. Zarząd powiatowy w Lipnie ogłasza na dzień 31 lipca przetarg (in minus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo robót brukarskich przy ulicy Zawodzie. Przetarg rozpocznie się o sumy 3,412 rb. 65 k. Wadium wymagalne 342 rb. Przyjmujący zobowiązanie dopełni wadium do 1/3 tej sumy, na jaką przystał.

Sprostowanie. We wzmiance o przeniesieniu kancelarii zarządu ordynacji opinogórskiej, mylnie wydrukowano nazwisko głównego zarządzającego, którym jest p. Kazimierz Andrycz, a nie Andrych.

Z Warszawy.

Z Tow. Ogrodniczego. Pragnąc ułatwić włościanom i drobnym posiadaczom rolnym nabywanie drzewek owocowych po cenach przystępnych, i w tym celu uzyskawszy w r. b. od niektórych zakładów ogrodniczych w Warszawie zapewnienie dostawy kilku

tysięcy gruszy, ogrodu powa samej

Pod

tereso

nia, drzew

nie lu

resel

części

drzew

syłki

winny

przesy

Naj

mówi

pojed

Dog

osób i

wek b

wsil lu

Tern

leżnoś

śnia r.

należn

Pier

ścianie

Warsz

Minis

stosowa

nia art.

według

nictwen

być obe

umorzeli

nowi ty

ciela, i

z tej ty

właści

Sena

patrywa

wszelst

właścici

pozwole

du; jeżeli

ścielan

je temu,

prośby i

nie uzys

naukowy

warunko

należy fa

mu w sw

Nie też

wiem, ws

który cis

dr Niedzi

plana“ ni

sfer wyżs

i historycz

z przedsta

den, jedyn

tysięcy sztuk drzewek owocowych (jabłonek, gruszy i czereśni) po k. 30 za sztukę, Tow. ogrodnicze warszawskie drzewka tę odstępować będzie, zgłaszającym się, po tejże samej cenie.

Podając niniejsze do wiadomości osób interesowanych, Zarząd towarzystwa nadmienia, że pragnący nabyć na jesieni r. b. drzewka owocowe, winni zgłosić się piśmiennie lub osobiście do Towarzystwa (pod adresem: Warszawa, Bagatela № 3) i jednocześnie założyć należność za żadaną ilość drzewek, oraz za koszt opakowania i przesyłki. Koszt ten w przybliżeniu wynosić powinien od 1 rb. 25 k. do 2.50 k. za jedną przesyłkę, zależnie od ilości sztuk drzewek.

Najmniejsza zaś ilość drzewek, jaką zamówić można wynosi 10 szt., a największa pojedyncza przesyłka szt. 50.

Dogodniejszą przeto rzeczą będzie dla osób interesowanych, gdy przesyłki drzewek będą zbiorowe, dla właścicieli z jednej wsi lub jednej gminy.

Termin nadsyłania zamówień, wraz z należnością ustanowiony został do 15-go września r. b. Przytem żądania, bez dołączonej należności, uwzględniane nie będą.

Pierwszeństwo w dostawie mieć będą właściciele z miejscowości więcej odległych od Warszawy.

Zarząd Tow. ogr. war.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum sprawiedliwości poleciło zastosować środki, celem ścisłego wykonywania art. 61 ustawy banków włościańskich, według którego grunty, nabyte za pośrednictwem banku włościańskiego, nie mogą być obciążone żadnym długiem do czasu umorzenia długu bankowego. Wyjątek stanowi tylko należność poprzedniego właściciela, niespłaconą przy kupnie majątku; z tej tylko należności można ekzekwować właścicieli rzeczonych gruntów.

Senat rządzący wyjaśnił, że przy rozpatrywaniu próśb o otwarcie apteki, pierwszeństwo ma farmaceuta, który nie jest właścicielem apteki i nie otrzymywał nigdy pozwolenia na otwarcie podobnego zakładu; jeżeli starający się o otwarcie są właścicielami aptek, pierwszeństwo przysługuje temu, kto podał prośbę pierwszy; jeżeli prośby podano w jednym czasie, pozwolenie uzyska farmaceuta o wyższym stopniu naukowym. Wobec wszystkich powyższych warunków równych, pierwszeństwo oddać należy farmaceucie bardziej doświadczonemu w swym zawodzie.

3 Ojcowa.

(Dokończenie).

Nie też dziwnego, że fakt ten nie miłe, bowiem, wstrętne robi wrażenie na... żydów, którzy cisną się, jak mogą, do Ojcowy, lecz dr. Niedzielski, jako inspektor zakładu „Goplana” nie przyjmuje tu Izraela, chyba ze sfer wyższych, a jak obecnie doktor z Łodzi i historyczka z Warszawy stanowią wyjątek z przedstawicieli arystokracji semickiej. Jeden, jedyny jednak żyd za wysoką cenę wynajął dom u chłopu Kopezyńskiego (140 rb.) i założył „Bazar”, popierany przez plutokrację żydowską, która od czasu do czasu nawiedza „rajską dolinę” i radaby w niej zamieszkać, bo dobry byłby tu geszeft, ale trudno...

Przejdźmy do muzeum ojcowskiego, samego zakładu i różnych ulepszeń. Wiele się czyta o naszych i zagranicznych źródłach — przesady. I nie dziwnego, jest to prosta przynęta, zwykle praktykowana w sferach handlowych i przemysłowych. Tak się rzecz ma z naszym Ojcowem, (czytając np. „Dziennik dla wszystkich” z d. 7 lutego b. r.) lubo najprawdopodobniej w zupełnie odmiennych widokach.

Muzeum przyrodniczo-etnograficzne ojcowskie urządza się tu od lat paru i baszta zamkowa służyć ma za lokal temuż, jak opieką gazety. Obecnie jednak owa baszta w górnej części rozebrana przez zmarłego hr. Krasieńskiego w celu odrestaurowania jej i zmienienia według pierwotnych planów, oraz umieszczenia w niej onego muzeum, smutnie czeka na litościwą pomoc i zlitowanie, bo deszcze myją wierzch rozebrany, wiatry dmą a upały po deszczach miękczą smugi, niszcząc całość, mimo że materiały leżą od lat kilku na ruinach zamku Kazimierzowego i aż proszą o ich odpowiednie usadowienie.

Za to w czytelnym „Goplany” sporządzono szafę obejmującą: a) Okazy antropologiczne i paleontologiczne; b) Okazy zoologiczne, paleontologiczne; c) Okazy botaniczne i leś-

nicze; w końcu: okazy geologiczne i mineralogiczne *). Projektowane zaś muzeum, do którego starannie dwa razy do roku zbiera okazy przyrody i zabytki pracowity archeolog z Miechowa, p. St. Czarnowski, ma obejmować: 1) Zbiór minerałów i okazów geologicznych miejscowych; 2) zbiór botaniczny roślin okazów rolniczo-leśnych; 3) zbiór zoologiczny zwierząt, ptaków, owadów i t. p., oraz kości, czaszki i szkielety zwierząt kopalnych jaskiniowych; nareszcie zbiory etnograficzne i ubiorów i wyrobów ludu miejscowego. To muzeum, jeżeli baszta doczeka się pomocy i spełnienia pierwotnej myśli hrab. Krasieńskiego, w niej się rozsądzi na chlubę imienia doliny ojcowskiej i jej właścicieli. Pan Czarnowski zaś nie tylko, jak rzekłem, gorliwie pracuje nad zbiorami archeologii ojcowskiej, ale nader baczenie i starannie opisał: „Jaskinie okolic Ojcowy pod względem topograficznym w „Roczniku, poświęconym archeologii przeddziejowej i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej,” p. t. Światowit (wyd. Erazm Majewski, t. I, 1899, Warszawa).

Zakład leczniczy „Goplana” o 45-u pokojach otrzymał liczne ulepszenia, dzięki niezmordowanej zabiegliwości doktora Niedzielskiego, dyrektora zakładu, tak w kierunku leczenia chorób nerwowych, elektroterapii i gimnastyki, jak i zewnętrznego urządzenia. Rozszerzono tu znacznie łazienki, porobiono w nich okna, posprowadzano wanny, odmalowano. Powiększono ilość pokoi, odmalowano podłogi, ściany otapetowano; zrobiono przeszło 40 okien dubeltowych, ozdobiono je w 50 par frizek; rozszerzono pokój jadalny i dodano nowy, z dawnej kancelarii administracyjnej; dobudowano cztery balkony, tak, że każdy pokój od frontu ma swój osobny balkon; sprawiono nowe meble do pozostałych pokoi; ściany czytelni, sali poczekalnej i doktorskiej ozdobiono licznymi widokami z doliny ojcowskiej i Pieskowej Skały. Czytelnia zakładu liczy 380 tomów książek wybitnych sił literackich, prócz, jak dotąd, 10 czasopism, że pominię wiele innych licznych ulepszeń, jakie są owocem zabiegliwego dra Niedzielskiego.

Około „Goplany” przeprowadzono dreny, położono kamienne drogi i dróżki, główny klomb ozdobiono dywanem kwieciami, udekorowano, liczne kwietniki zaprowadzono; żywopłoty świerkowe zasadzono w około klombów zagopłanych.

W pobliżu „Goplany” zbudowano halę gimnastyczną w stylu zakopiańskim, z całkowitem urządzeniem wewnętrznym i narzędziami do robót fizycznych, kąpiele faliste przy jeziorze przerobiono na zwykłe rzeczne łazienki. Liczne ścieżki, wiodące w góry ojcowskie i w dolinę Prądnika poprawiono, miejscami dano schodki, poręcze; powznoszono nowe mostki, kładki. Zbudowano sześć szos w dolinie Prądnika i około „Goplany”, prócz tego szosę główną przez całą dolinę Ojcowy, która w lipcu zostanie w całości wykonaną.

W lipcu część jeziora i przyległa sadzawka zostanie w całości zasypana ziemią, między zaś kąpielami rzeczennymi, a skałą w Dziurawcu, niedaleko Goplany, stanie nowa altana dla orkiestry z mostkiem, rzucanym przez Prądnik; jak również szosa wiodąca do Olkusa nieco tylko zostanie przedłużoną.

Na górze zamkowej ma być zbudowana obszerna kaplica w stylu gotyckim, o którą tyle razy gazety się upominały, a kuracjusze podali w roku zeszłym obszerny memoriał do hr. Krasieńskiej z prośbą o wzniesienie w Ojcowie kościołka. Prośba miała taki skutek, że polecono dr. Niedzielskiemu zająć się planami kaplicy, które wykonał budowniczy powiatowy z Olkusa. Plany zaś wraz z kosztorysem, wynoszącym 6,000 rb. przesłano dziedzicze Ojcowy, nad którymi miano obradować na radzie rodzinnej, odbytej w kwietniu. Jaki zaś tego wszystkiego rezultat — nie, jak przynajmniej dotąd, pewnego powiedzieć nie można. To tylko zaznaczyć trzeba, że kaplica jest tu niezbędna, której wymagają nie tylko uczucia i potrzeby religijne kuracjuszy ojcowskich, chwilowo zaspakajane przez ozdobę Madonny „Pocieszenia”, paleniem przed nią lampki dekorowaniem w kwiaty i odmawianiem modlitw, zwłaszcza przez nasze pobożne polki, ale głównie kapłani, którzy ze Mszą św. chodzić są zmuszeni o kilka wiorst do ościennych kościołów. To zdaniem mojem jest główną przyczyną, że kiedy w roku zeszłym, było kilkunastu kapłanów o tę porę, obecnie ja jeden. Interes zatem zakładu i potrzeby religijne jawnie upominają

*) Archeolog Stan. Czarniecki urządził z wiosną to muzeum.

się o jak najrychlejsze zbudowanie kaplicy w Ojcowie.

Dodam w końcu, że w sierpniu roku zeszłego urządzono telegraf a pocztą na miejscu.

Oto ogólny zarys korespondencji z Ojcową, o którym krótko powiedzieć można: dolina Prądnika jest doliną najpiękniejszą, wzbogaconą w najrozmaitsze kwiecie, krzewy i zioła, a w ogóle „Goplana”, po przeprowadzeniu licznych ulepszeń, z pierwotnego zakładu kąpielowego, stała się znakomitą lecznicą przez cały rok, zwłaszcza dla nerwowych i potrzebujących wypoczynku.

Kiedy to piszę, szkoła techniczna p. Świecimskiego z Warszawy, zwiędza piękności ojcowskie ze swymi profesorami, a młodzież urządziła wianki religijne, które na jeziorze delektować będą wzrok kuracjuszy, przypominając najdawniejsze sobótki nasze. Łazienki ubrane we flagi i kwiaty, orkiestra włościańska zagra od ucha, a echo rozejdzie się po dolinie wśród skał i lasów i obudzi wieki, ułożone w śnie przeszłości.

Ks. Walenty Załuski.

Różan (pow. makowski).

Osada nasza odległa o 23 wiorsty od miasta powiatowego Makowa, należy do gminy Sieluń, która składa się z 40 paru wiosek mniejszych lub większych. Dawniej miasteczko, stolica b. starostwa różańskiego, było widocznie o wiele większe i ludniejsza niż obecnie. Dowodem jest to, że przy kopaniu lub regulowaniu gruntów znajdują się ślady bruków i cegły piwnie dawnych. Na polach obecnie uprawianych w bliskości miasta poznać można, któredy przechodziły dawne ulice. Pewien gospodarz, kopiąc w swoim ogrodzie, natrafił na głębokości 1 łokcia w ziemi ulicę z rynsztokiem. Było podobno nawet w mieście kilka kościołów, obecnie jest tylko jeden z czasów dawniejszych. Różan w czasie napadów szwedzkich uległ zniszczeniu i od tego czasu już nie miał sposobności podźwignąć się.

Różan leży na górze, nad rzeką Narwią, w dość malowniczym położeniu. Okolica zamieszkała przez szlachtę drobną, która nieczem się nie różni od takiejże szlachty w innych częściach kraju. Przedewszystkiem szlachta ta nie dba wcale o oświatę. Na całą gminę, jak już powiedzieliśmy, na 40 wiosek jest tylko jedna szkoła gminna, która znajduje się we wsi Ogonach. Były niegdyś spory, gdzie szkołę umieścić, w jakim punkcie środkowym gminy, aby pojedyncze wsie nie zostały pokrzywdzone. Spory skończyły się na niczem, chociaż Ogony nie przedstawiają wcale dogodnego punktu dla innych wiosek, gdyż leżą na końcu gminy. Najlepiej byłoby przenieść szkołę do samego Różana. Jako dowód, że szlachta drobna nie zbyt popiera literaturę, może służyć i to, że na całą gminę do kancelarii przychodziły zaledwie dwa egzemplarze gazety ludowej.

W samym Różanie znajduje się również szkoła, zbudowana niedawno, bo w r. 1897. Szkoła pomieszczać winna 60 dzieci, tymczasem zimową porą uczęszcza do niej przynajmniej 160, a latem około 100. Naturalnie tego rodzaju znów przedłużenie w szkole nie jest wcale pożądanem tak dla nauczyciela miejscowego jak również i dla dzieci. Wywiązała się z tego powodu sprawa. Był mianowicie podany projekt, aby dla dziewczyn i dla żydów zbudować nowe szkoły. — Podczas bytności p. gubernatora łomżyńskiego projekt ten przedstawiono, który następnie przesłany został do rządu gubernialnego. Wójt rzeżyjszy, p. Stanisław Glinka, mieszczański z Różana otrzymał ze strony rządu nakaz, aby porozumiał się w tym względzie z uchwałą gminną. W styczniu odbyła się owa uchwała, na której jednakże nie zgodzono się na budowę szkoły oddzielnej dla dziewcząt, ale uchwalono za to 5,000 rb. z sum miasteczkowych na szkołę żydowską.

Tymczasem miasto znalazłoby kapitał potrzebny i na szkołę dla dziewczyn. Ojcowie powinni nad tem pomyśleć i powinni stworzyć szkołę dla córek. Pomijając inne względy, trzeba wziąć pod uwagę i to, że przebywanie w szkole razem chłopców, a niektórzy mają z nich lat 16 i dziewczyn w wieku do lat 14, okazuje się niewłaściwym ze względów moralnych.

Przy opisie naszego miasteczka nie można pominąć jednej charakterystycznej cechy, która dla mieszkańców stanowi bardzo dotkliwą niewygodę. Różan leży na górze nad Narwią, skąd czerpiemy wodę do wszelkiego użytku.

W całej osadzie nie ma studzien z wodą źródłaną. Kiedyś kopali tu studnię, chcąc znaleźć wodę, wydali na to podobno parę tysięcy rubli, ale nagle roboty zaprzestano i

studnię ową zawalono, nie znalazłszy wody. Zimą więc i latem pod stromą górę po oślizgłych ścieżkach dostajemy wodę z Narwi. Dostawa zajmuje się przeważnie żydzi, którzy każą sobie płacić po złotemu za beczkę wody. Wydatek na wodę w budżecie rodzi się też znaczny, większy zapewne aniżeli w Warszawie skanalizowanej. U mnie np. przeciętnie beczka wody wychodzi na dwa dni, oprócz wypadków nadzwyczajnych. Prosty rachunek wykazuje, że za wodę w ciągu roku płacę około 30 rb., co każdy przynajmniej w budżecie małego miasteczka stanowi bardzo poważną pozycję, a dla wielu jest to połowa tego, co płacimy za mieszkanie. Takiego stosunku, trudno chyba gdzieindziej znaleźć. Brak wody przychodzi się również i do tego, że żyjemy w ciągłej trwodze o nasze mienie, gdy w razie większego pożaru z miasteczka, w którym na 200 posesji kilka zaledwie jest murowanych, pozostałoby tylko popioły.

W dopełnieniu do tych wiadomości dodamy, że stosunkowo osada utrzymywana jest dość porządnie. Są tu dwa sklepy kolonialne chrześcijańskie, zresztą cały handel żelazny i towarami blawatnymi mieści się w rękach żydowskich. W okół niema żadnego przemysłu, prócz kilku olejarni żydowskich, własnoręcznie prowadzonych na użytek wewnętrzny. W mieście stoi pułk wojska, ale w okolicy dalszej tak w gub. łomżyńskiej jak i płockiej są w wielu miejscach ogromne koszarzy.

Na wiosnę panował w okolicy silny koklusz, który zabrał sporo ofiar wśród dzieci. Zresztą o chorobach epidemicznych w roku bieżącym nie było słyhać nie poważniejszego.

Zanotujemy jeszcze w końcu, że w miasteczku naszym, jak i w okolicy rozpowszechniło się ogromnie użycie sacharyny, która niewątpliwie stanowi obecnie poważną konkurencję dla cukru. Sprzedają sacharynę zajmując się przeważnie żydzi, w sklepach chrześcijańskich nabyć jej nie można. — *Mieszczanin.*

Ze skrzynki redakcyjnej.

Straż ochotnicza ogniowa nasza, rządząca się dotąd ustawą z r. 1882, przez ówczesnego Generał-gubernatora przepisana, zamierza wkrótce przystąpić do przekształcenia tej instytucji w myśl nowej ustawy normalnej. Najwyżej zatwierdzonej w dniu 12 grudnia 1898 roku.

Jak ustawa z r. 1882 zasadniczo nie wiele się różniła od pierwotnej, przy założeniu straży ochotniczej w Płocku, specjalnie dla niej wypracowanej, i jak ta ostatnia znowu obejmowała mniej więcej takie same przepisy i warunki, jakie obowiązywały starsze, dawniej istniejące już straże ochotnicze, tak i obecna nowa, normalna w zakresie samodzielności instytucji nie wiele się różni od swoich poprzedniczek. Dodatnią jej stroną jest rozszerzenie atrybucji ogólnego zebrania, któremu pozostawiono decydować w wielu przedmiotach (§ 23), i ściślej określono sprawy podlegające jego kompetencji.

Co do pozbawienia niektórych członków prawa głosu na ogólnym zebraniu, co wszakże ustawa czyni zawisłem również od postanowienia ogólnego zebrania (§ 25), to porządek taki spotka się niewątpliwie z niechęcią wielu stowarzyszonych, którzy słusznie zapewne twierdzić będą, że niosąc dla stowarzyszenia czy to czynne czy pieniężne usługi, mają niezaprzeczone prawo brać udział w rozprawach i decydować o jego interesach.

Bądź co bądź zauważymy, że dotąd tylko mniejsza część członków i to z grona czynnych uczęszczała na zebrania. z liczby zaś honorowych zaledwie kilku przychodziło. dowodząc małego zainteresowania się obrotem spraw instytucji. Niewątpliwem jest, że delegaci poszczególnych grup, przyjmując od swych wyborców mandaty, będą pod tym względem nierównie pilniejsi i z większym pożytkiem i zrozumieniem rzeczy na zebraniach uczestniczyć będą.

W ogólności nowa ustawa, nie zmieniając manipulacji biurowej, jaka faktycznie już od lat kilku istnieje, nie ścieśnia pola działalności dla tych, co dla dobra ogółu pracę swą bez żadnych ubocznych względów, poświęcić zapagną; przy spóldziałaniu zaś praktycznym obradujących na posiedzeniach ogólnego zebrania i trafnem zastosowaniu przepisów, działalność dalsza niemniej skuteczną się okaże od tej, jaką w ciągu lat 24 przeszło straż nasza zjednała sobie zasłużone i wdzięczne uznanie.

Czł. straży z r. 1875.

Z czasopism.

Jako dodatek kwartalny bezpłatny „Głos” rozesłał swym prenumeratom dzieło p. t. „Finlandja” w opracowaniu Bolesława Koskowskiego.

„Wszechświat” № 28 zawiera: Józef Majer, wspomnienie pośmiertne. — Władysław Gorczyński: Przerywacz elektrolityczny do przyrządów indukcyjnych. — Edward Strumpf. Hodowla grzybów u owadów. — J.: O ustrojach samowiedzących. — B. Hryniewicz: Sprawozdania. — Kronika naukowa. — Rozmaitości. — Buletyn meteorologiczny.

Nowe książki i wydawnictwa.

Nakładem „Biblioteki dzieł wyborowych” wyszedł pierwszy tom „Historji literatury polskiej” Piotra Chmielowskiego, z przedmową Bronisława Chlebowskiego.

Tom obejmuje ocenę krytyczną starodawnych zabytków piśmienniczych i późniejszych utworów literackich do XVII wieku włącznie. Książkę zdobia podobizny rękopisów, druków i rycin średniowiecznych.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 11 Lipca.
Na targ dzisiejszy dowieziono około 525 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150

korcy, żyta 200 korcy, jęczmienia 40 korcy, łowca 100 korcy, gryki 25 korcy i grochu 10 korcy. Targ dzisiejszy był znów bardzo ograniczony, a ponieważ potrzeby miejscowe są znacznie większe, przeto zboże z targu dzisiejszego zabrano po wyższych cenach.

Placono względnie do jakości ziarna za pszenicę od rb. 5,25 do 5,55 za 210 f., żyto od rb. 4,35 do 4,50 za 230 f., jęczmień od rb. 3,00 do 3,30 za 210 f., owies od 2,60 do 2,70 za 140 f., grykę od 4,00 do 4,25 za 210 f. i groch od 4,75 do 5,25 za 260 f.

Do śpichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 800 korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono 5 berlinek z pszenicą i do Warszawy — berlinki z pszenicą.

Gdańsk, 11 lipca. Tendencja słaba, ceny prawie bez zmiany.

s. t. p.

MARJA ŚWIĄTECKA

po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Karwosiekach w dniu 11 lipca 1899 r., przeżywszy lat 32. Eksportacja zwłok z Karwosiek do kościoła parafialnego w Bądkowie odbędzie się w dniu 13 lipca, t. j. we czwartek, o g. 6 popoł. pogrzeb zaś w dniu następnym o g. 10 rano. Na te smutne obrzędy zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych w ciężkim smutku pogrążona ciotka zmarłej.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewensztejna.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy Le fils de Peugeot freres Valentigney France. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycikle. Płock, Kolegiatna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i nożowniczych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana” Magazyn kapeluszy damskich Modele paryżskie i fasony krajowe. Ul. Grodzka, dom p. Siegelberga.

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiatna № 13.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegiatna.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.

Fabryka Wyrobów Chirurgicznych i innych stalowych ostrych
A. Wiśniewskiego
W PŁOCKU, przy ulicy Tumskiej w Hotelu Europejskim.
Sprzedaż prochu i przyborów myśliwskich, przyjmuje BRON do reparacji. Zakłada dzwonki elektryczne.
Zakład egzystuje od 1880 roku.

Do sprzedania w Bielsku
na probostwie, 18 sztuk belek 10×11 cali grubości, 22 łokcie długości.

Dozwolone przez urząd lekarski za № 337.
Puder IRIS nieszkodliwy
Dostać można we wszystkich składach aptecznych i magazynach kosmetycznych w blaszanym opakowaniu z napisem:
H. LACHS. Warszawa.
Cena pudełka 15, 30 i 50 kop.

Jest do wydzierżawienia zaraz folwark Dzierżno - Ziemiańskie w pow. rypińskim, włók 17½. Bliższe szczegóły u właściciela Dzierżna Jana de Thun'a, w majoracie Łonek (powiat gostyński).

Żądać wszędzie
Żądać wszędzie



ROZKŁAD



jazdy statków pasażerskich, kursujących po rzece Wiśle w 1899 roku.

z Warszawy do Płocka o godz. 6½, 7½ i 8½ rano, 1 po południu i 12 w nocy.
„ „ „ Włocławka o godzinie 6½ rano i 12 w nocy.
„ „ „ Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godzinie 12 w nocy.
„ „ „ Mniszewa o godzinie 5 rano i 1 po południu.
„ „ „ N.-Aleksandryi i Sandomierza o godzinie 5 rano.
z Zakrocymia do Warszawy o godz. 11½, 12½ rano, 1½ i 3 po południu i 4½ rano.
„ „ „ Płocka o godz. 9½, 10½ i 11½ rano, 4 po południu i 3 rano.
„ „ „ Płocka, Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godz. 3 rano.
z Wyszogrodu do Warszawy o godz. 8½, 9½ i 10½ rano, 12 i 1 w połud. i 12 w nocy.
„ „ „ Płocka o godz. 10½ i 11½ rano, 12½ w połud., 4 po południu i 4 rano.
„ „ „ Płocka, Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godzinie 4 rano.
z Płocka do Warszawy o godzinie 4½, 5½, 6½ i 8 rano i 8 wieczorem.
„ „ „ Włocławka o godzinie 6 i 7½ rano i 1½ po południu.
„ „ „ Ciechocinka i Torunia o godzinie 7 rano.
z Włocławka do Płocka i Warszawy o godzinie 4 rano i 1 po południu.
„ „ „ Płocka o godzinie 4 po południu.
z Torunia do Włocławka, Płocka i Warszawy o godzinie 4 rano.

Potrzebna zaraz osoba

w średnim wieku do zarządzania domem oraz znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskim.
Oferty w redakcji „Ech Płockich i Łomżyńskich.”

FABRYCZNY SKŁAD
VILLEROY & BOCH
w WARSZAWIE
30 Grzybowska 30
Wielki skład wyrobów fajansowych i kryształowych Hurtowo i detalicznie.

SPECJALNOŚĆ:
Serwisy stołowe i do kawy, z deseniami, zwiebelmaster i sachsmuster, Majolika ze Schwarzwald, Majolika z Dreżna, Kamienne wyroby z Mettlach, Kuchenne naczynia z Luksemburga, Kryształowe wyroby z Wadgassen, Artykuły wodociągowe, Podwójnie mocne naczynia dla pp. restauratorów, Zwierzęta legendowe z majoliki.

Grabie konne oryginalne amerykańskie
TIGER
oraz grabie
Matador i Tygrysiatka
Żniwiarki i Kosiarki największej w świecie fabryki
DEERING HARVESTER C-o w Chicago
jak również wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze polecają
B-cia Wolibner, Barczak i Sp.
W PŁOCKU.

GRABIE
oryginalne amerykańskie,
ŻNIWIARKI
lekkie oryginalne amerykańskie poleca po znizonych cenach wskutek zniesionego cla wchodowego.
M. SARNNA
w Płocku.

Wyszły z druku i są do nabycia
w drukarni K. Miecznikowskiego
następujące broszurki:
1. „Duchowne lekarstwo dla chorych” przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
4. „Nowenna do św. Stanisława Kostki” napisał ks. A. Pęski. Cena k. 7.
LEOPOLD LESSIN
SZEW
W WARSZAWIE
Nowy-Swiat 60.

GEBETHNER I WOLFF
w WARSZAWIE
17, Krakowskie-Przedmieście 17
skład Fortepianów, Pianin i Organów
WYNAJEM
W. 30—9.
Filja Łódź, Piotrkowska 46.

ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY
Adama Klimkiewicza
10—9.
Warszawa, Senatorska 35.
poleca przeciw koniokradowi i złodziejom specjalne ostrzegacze elektryczne od 15 rb. Telefony, dzwonki, elementy, maszyny do elektryzacji, cewki, motorki i t. d. Fonografy i walce do nich z muzyką i śpiewem w języku polskim i ruskim.
Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою. Г.р. П.л.цк. 30 Іюня 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.